

Władca, który dał się oszukać

JAN KLATA | Stalinowi też wróżyli przyszłość okultyści – mówi reżyser Jackowi Cieślakowi o swoim „Makbecie” w Moskwie.

🐦 Jak się panu reżyserowało „Makbeta” w Teatrze MChAT, 700 metrów od Kremia?

JAN KLATA: Lubię dreszczyk emocji... Dla mnie najważniejsze jest, że pracuję w legendarnym teatrze. Niesamowita praca.

A jak to się stało?

William Szekspir to mój ulubiony autor: reżyserowałem dwa razy „Hamleta” – w Stoczni Gdańskiej oraz w Bochum, „Tytusa Andronikusa” w Dreźnie i Wrocławiu, „Ryszarda III” w Grazu i „Króla Leara” w Starym Teatrze. Dyrekcja MChAT dała mi wolną rękę, więc zaproponowałem Szekspira. „Makbeta”.

Nie mówiono: „Panie Janie, wszystko tylko nie »Makbet«”?

Usłyszałem, że to ciekawa koncepcja i że się nad nią zastanowią. Potem długo sprawa była w zawieszeniu. Przyjeżdżałem, żeby oglądać aktorów, zresztą znakomitych. Dyrekcja była na tyle miła, że zapraszała mnie do Moskwy, więc nie musiałem prosić o wysyłanie mi DVD z rejestracjami spektakli. Kiedy wracaliśmy do tematu, padały sugestie, żebym może ewentualnie zainteresował się innym tekstem.

Bo „Makbet” może być o Pufinie?

„Makbet” jest uważany za sztukę pechową. W anglosaskim środowisku teatralnym nie wymawia się nawet tytułu – tylko mówi „szkocka tragedia”. Wiele jest opowieści o tym, jakie złe przygody spotykały twórców, w tym Romana Polańskiego. Pożyjemy, zobaczymy. Tak się złożyło, że akurat 10 kwietnia 2016 r. leciałem z Warszawy do Moskwy... i wylądowałem pomyślnie.

Ale jest to też sztuka o chorobliwej żądzy władzy i parciu do niej po trupach.

A mnie się wydaje, że to sztuka o wojowniku, który zszedł na manowce, ponieważ wydawało mu się, że poznał przyszłość i może tę wiedzę wykorzystać z korzyścią dla siebie, tymczasem dał się perfidnie oszukać. Myśli, że kieruje

➤ SYLWETKA

Jan Klata

reżyser, dramaturg

ur. w 1973 w Warszawie. Pierwszą sztukę opublikował w miesięczniku „Dialog”. Jako reżyser zadebiutował w 2003 r. („Rewizor” w Wałbrzychu), ale już dwa lata później w Warszawie odbył się głośny przegląd jego spektakli (Klata Festiwal). Od 2013 r. dyrektor Narodowego Starego Teatru w Krakowie. Jego kadencja, tak jak i spektakle przyjmowane są kontrowersyjnie. Należy do najbardziej znanych polskich reżyserów w Europie, mających odwagę zmierzyć się z wielką klasyką. —j.m.



PIOTR GUZIK

swoim losem, a to los kieruje nim. Uważa, że jednym ruchem może wejść na szczyt, a zabija sen, niszczy siebie i błędzi w mroku, pogrąża się w koszmarze zła.

Czy można się spodziewać interpretacji bliskiej temu, co łączy się z manipulacjami, przeciekami i grą służb specjalnych?

„Makbet” jest rewersem „Króla Edypa”. Obie tragedie opowiadają o tym, jak skrajne strategie wybiera człowiek, gdy się dowiaduje,

co z nim będzie. Edyp, słysząc przepowiednię, że zabije ojca i będzie mężem swojej matki, postanawia uciekać przed losem i dlatego wydarza się to, co mu przepowiedziano. Makbetowi przepowiadają, że będzie królem i robi wszystko, żeby nim być. Makbetowi wszystko sprawdza się odwrotnie. Główny problem sprowadza się do następującej kwestii: na ile jesteśmy świadomi i mądrzy, by kierować racjonalnie swoim losem, bo często dzieło życia, jakie tworzymy, wali się nam na głowę. Warto przypomnieć zdanie z jednej z końcowych scen, które wygłasza służący Makbeta: „All is confirmed, my lord, which was reported”. Po angielsku jest bardzo wieloznaczne. Szukaliśmy takiego tłumaczenia na rosyjski, żeby oddać istotę oryginału, jego bezosobowość, bezwzględność podsumowania. Makbet słyszy to zdanie tuż przed swoim końcem, przeczuwając, że źle zinterpretował przepowiednię.

A jak interpretuje pan postaci trzech czarownic, które przekazały Makbetowi enigmatyczną przepowiednię?

W oryginale mamy bohaterki nazywane się po rosyjsku „strannyje siostry”, czyli „dziwne siostry”. To nie są stare wiedźmy, tylko piękne dziewczyny – „marzenie żołnierza na przepustce”. Spotykają wodza tuż po odniesionym tryumfie... i zwodzą go paradoksalnie, mówiąc mu prawdę. Pobudzają w nim przekonanie, że wie więcej od innych na temat przyszłości: że wie, co jemu i innym pisane. To cecha bardzo charakterystyczna dla władców,

➤ „Makbet” – plakat do spektaklu Jana Klata w Teatrze MChAT

wszystkich bez wyjątku, demokratycznych i niedemokratycznych. Wielu dyktatorów miało osobistych jasnovidzów. Hitler miał Hanussena. Stalinowi przepowiadało przyszłość kilkoro okultystów, między innymi taki, który miał laboratorium w piwnicach Łubianki znajdującej się kilkaset metrów od siedziby MChAT. Już tak chyba jest, że władcy chcą wiedzieć, co się zdarzy, a zwłaszcza to, co inni o nich myślą, po to, by wyprzedzić ich ruchy. Szekspir opowiedział o tym w genialny sposób. A nasz Makbet jest też wojskowym. Grający go Aleksiej Krawczenko wygląda zresztą jak klasyczny żołnierz, służył na atomowej łodzi podwodnej. Jest gwiazdą teatru, kina i telewizji, w serialach gra dobrych oficerów jednostek specjalnych, które rozbijają przeciwnika w pył. Debiutował główną rolą w genialnym wojennym filmie „Idź i patrz” Elema Klimowa, najbardziej wstrząsającym filmie, jaki widziałem. Miał wtedy 13 lat.

Ale nie tylko władcy są ostatnio opętani wizją poznania swojej przyszłości.

To prawda, zwykli ludzie też. Chodzą do wróżek, stawiają pasjansy, tarota, zajmują się numerologią. Jednak władcy mają specjalny w tym interes, bo też mają najwięcej do stracenia. Zławsza gdy doszli do władzy dzięki intrydze – oceniają otoczenie swoją miarą, czyli widzą we wszystkich potencjalnych intrygantów. Dla mnie ważny jest też kontekst historycznym „Makbeta” ukończonego przez Szekspira w 1606 roku. Pisał go, ewidentnie biorąc pod uwagę zainteresowania króla Jakuba, którego fascynowały spiski, złe siły, wróżenie przyszłości.

Mówimy o królu Jakubie I Stuartcie?

Tak. Król był też autorem traktatu demonologicznego. Iskra, nomen omen, która przyspieszyła ukończenie tragedii, był ujawniony pod koniec 1605 roku spiszek prochowy w Anglii, czyli plan

największego ataku terrorystycznego w historii. Katolicy spiskowcy mieli wysadzić gmach parlamentu w chwili, gdy przebywał tam król i wszyscy parlamentarzyści. Szekspir najprawdopodobniej sympatyzował z zakazaną przez protestantów religią, a w jego rodzinie były osoby zamieszane w spisek prochowy. Interesowała go ekwiwokacja, sposób mówienia o podwójnym znaczeniu, kłamstwo nie wprost, którego przykładem jest przepowiednia „dziwnych sióstr”. Patronem spisku prochowego był jezuita Garnet, który tłumaczył swoim podopiecznym, że mogą przysięgać na Biblię i kłamać protestantom, jeśli kłamią w dobrej sprawie. Lęk przed wszechobecnym zagrożeniem terrorystycznym aktem, erupcją zła, brzmi znajomo, nieprawdaż? To się odczuwa również w Moskwie. Gdy pracowałem nad spektaklem, opinia publiczna żyła przypadkiem zmierzającej w kierunku jednej ze stacji metra kobiety. Szła, trzymając w wysoko uniesionej ręce obciążoną głowę dziecka. Miała pas szahidki i szła się wysadzić. Aby wejść do MChAT, trzeba przejść przez bramkę wykrywającą metale i materiały wybuchowe. Moskwa pamięta o tym, co zdarzyło się w Teatrze na Dubrowce. A po spisku prochowym pozostała w popkulturze maska Guya Fawkesa – symbol ruchu Anonymous.

Podwójne myślenie terrorystów wzbudza chyba największe przerażenie w Europejczykach.

Tak, wypycha nas poza nawias cywilizacji, której postulowaną wartością są prawda, dialog, komunikacja, zaufanie. Hymn Unii Europejskiej głosi przecież, że wszyscy ludzie będą braćmi. „Dziwne siostry” z „Makbeta” działają przeciwko takiemu braterskiemu porządkowi. Mówią, że zajmują się: „Bezimiennym dziełem”. Zła, mrok, terror, niejasne knowania władzy, i tych, którzy rządzą władzą... W „Bezimiennym dziele” Witkacego, który inspirował się „Makbetem”, nie ci zdobywają władzę, którzy spiskowali, tylko ci, którzy pozostawali w jeszcze lepiej zakamuflowanym spisku. ©